

Michał M. Kosman

Bydgoszcz

Zachodnioniemiecki ruch protestu 1968 roku.

Wymiar społeczno-polityczny

Od burzliwych zdarzeń związanych ze zjawiskiem, które zyskało sobie miano ruchu protestu 1968 roku, minęły już ponad cztery dekady. Okrągła rocznica, która przypadła w 2008 r., wywołała głęboką refleksję nad tamtymi wydarzeniami, rodząc pytania o ich polityczne, socjologiczne i kulturowe podłoże, oraz o piętno, jakie pozostawiły w rozmaitych sferach aktywności społecznej, takich jak polityka czy obyczajowość. Wydarzenia owe przetoczyły się przez kilka kontynentów, choć różna była ich specyfika w poszczególnych państwach.

Aby doszukać się przyczyn rewolty studenckiej w RFN, punkt wyjścia naszych rozważań należy ulokować jeszcze w dobie lat powojennych. Epoka szybkiej odbudowy gospodarczej powstającego z ruin państwa, uosobiona niezwykle wyrazistą postacią „ojca cudu gospodarczego” (*Wirtschaftswunder*), ministra gospodarki Ludwiga Erharda, dała Niemcom z zachodu pewnego rodzaju poczucie dumy i wiary we własne siły. Pokolenie, które było świadkiem wojny, początkowych triumfów armii niemieckich i późniejszych ich klęsk oraz okupacji aliantów, za cel nadrzędny stawiało sobie powrót do dobrobytu, tej małej stabilizacji każdego gospodarstwa domowego, która pozwoliłaby zapomnieć o okresie powojennej mizerności, ale także o latach nazistowskiego barbarzyństwa.

Priorytetowe traktowanie odbudowy gospodarczej znajdowało oczywiście konsensus wśród partii politycznych, powstających bądź reaktywujących się w atmosferze odradzającego się życia publicznego okupowanych Niemiec a później RFN. Aczkolwiek – podobnie jak i w innych państwach Starego Kontynentu – poszczególne siły polityczne różnie rozkładały akcenty, proponując drogę realizacji tego celu. Ogromne rozbieżności panowały natomiast w obszarze poglądów na przyszłe polityczne miejsce Niemiec w Europie – od zdecydowanie prozachodniej wizji CDU i CSU, przez SPD-owski priorytet jedności Niemiec okupionej neutralizacją kosztem opcji zachodniej, aż po proradziecką postawę Komunistycznej Partii Niemiec. Objęcie sterów władzy przez Konrada Adenauera w 1949 r., jak i niezależny od samych Niemców rysujący się i utrwalający bipolarny podział polityczny świata, pchnęło Republikę Federalną w ramiona rodzącego się bloku państw zachodnich wraz z jego instytucjonalnymi fundamentami polityczno-wojskowymi i ekonomicznymi. W tej sytuacji najważniejszą partią opozycyjną spoglądającą na ówczesną rzeczywistość z lewicowej perspektywy i główną siłą przypisującą sobie palnę pierwszeństwa w eksponowaniu „sprawiedliwości społecznej”, pozostała SPD (komunistyczna KPD traciła na znaczeniu, by w 1956 r. ulec delegalizacji). Partia ta, budująca swoją tożsamość m.in. w oparciu o przekonanie posiadania niemalże wyłącznej moralnej legitymacji do sprawowania rządów po latach prześladowań przez hitlerowców, z dużą traumą przyjęła fakt objęcia władzy przez chadeków po powstaniu RFN. Polaryzację zachodnioniemieckiej sceny politycznej dodatkowo wzmocniała swoista personalna

rywalizacja pomiędzy kanclerzem Konradem Adenauerem a charyzmatycznym przewodniczącym SPD Kurtem Schumacherem.

Niezbędną dla swego politycznego bytu wyrazistość SPD siłą rzeczy musiała budować w znacznym stopniu na wyostrzaniu kontrastu wobec rządzących chadeków, którzy znajdowali się pod nieustannym ogniem krytyki socjaldemokratów zarówno za działania wewnątrzpolityczne, jak i politykę zagraniczną. Prozachodnia opcja Adenauera była w opiniach socjaldemokratów katalizatorem i tak już głębokiego podziału Niemiec, stąd też wynikał krytyczny ich stosunek do NATO, działań na rzecz powołania Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali czy niezrealizowanej Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Dodatkowym motywem antyzachodniego kursu SPD mógł być fakt, że Schumacher – jak pisze Erhard Cziomer – *integrację zachodnią pojmował jako próbę umocnienia dominacji kapitału nad masami pracującymi w Niemczech Zachodnich*¹. Owe antyzachodnie akcenty z biegiem lat w warunkach dwubiegunowej petryfikacji ówczesnego świata musiały jednak z czasem ulec pragmatycznemu oglądowi rzeczywistości, czego zwiastunem było choćby głosowanie przez posłów socjaldemokratycznych w Bundestagu za utworzeniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w 1957 r. Decydującym ciosem w wizerunek SPD jako siły „antykapitalistycznej” okazał się zjazd partii w Bad Godesberg w listopadzie 1959 r., po którym socjaldemokraci rozpoczęli odwrót od najbardziej archaicznych tez programowych, zwłaszcza od kontestacji zachodniego kursu RFN. Sam program godesberski literalnie nie sprawiał może wrażenia radykalnego zwrotu², jednak stopniowy wzrost roli polityków prezentujących pragmatyzm spojrzenia na międzynarodowe warunki działania RFN (Willy Brandt, Herbert Wehner) zaowocował powolną akceptacją zachodniej opcji RFN i rozbratem z klasowym charakterem partii na rzecz poszukiwania szerokiej bazy poparcia społecznego. Na taką ewolucję z pewnością również wpłynęły porażki wyborcze lat pięćdziesiątych (1953 i 1957 r.), kiedy następcą Schumachera na fotelu lidera SPD, Erich Ollenhauer, bezskutecznie stawał w roli konkurenta Adenauera do urzędu kanclerza. Niemniej jednak, dla osób o radykalnie lewicowych poglądach, socjaldemokraci zaczęli stawać się partią „establishmentu”, niewiele różniącą się od chadeków. Motorem napędowym sprzeciwu wobec tradycyjnych partii politycznych stał się w tych warunkach podmiot, który wyrósł z jednej z nich, a mianowicie związany z SPD Socjalistyczny Niemiecki Związek Studentów (*Sozialistischer Deutscher Studentenbund* – SDS). Drogi SPD i SDS zaczęły się jednak wyraźnie rozchodzić już przynajmniej na dekadę przed owym mitycznym rokiem 1968.

SDS został powołany do życia w 1946 r. jako organizacja bliska SPD, choć formalnie odrębna. Jednym z wcześniejszych przewodniczących Związku był późniejszy kanclerz Helmut Schmidt. Oba podmioty w pierwszych latach powojennych kooperowały ze sobą, SDS na wzór SPD usuwał nazbyt proradzieckie elementy w swych szeregach. Z czasem jednak Związek zaczął się radykalizować, w przeciwieństwie do SPD, która zwolna miała łagodzić swą retorykę i zaakceptować realia zimnej wojny, w tym obecność RFN w zachodnich strukturach politycznych, wojskowych i gospodarczych oraz odsunięcie perspektywy reunifikacji Niemiec. Na tym tle wkrótce miało dojść do poróżnienia obu organizacji.

¹ E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych 1945–2005*, Warszawa 2006, s. 110.

² *Godesberger Programm. Grundsatzprogramm der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands. Beschlossen vom Außerordentlichen Parteitag der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands in Bad Godesberg vom 13. bis 15. November 1959*, http://www.spd.de/de/pdf/parteiprogramme/spd_godesbergerprogramm.pdf.

Sięgając do genezy ruchu protestu w RFN nie można pominąć znaczenia dynamiki wydarzeń, jakie rozgrywały się jeszcze w okresie rządów pierwszego kanclerza. Fundamentalnym celem polityki zewnętrznej RFN w erze Adenauera stało się odzyskanie suwerenności proklamowanego w 1949 r. państwa, wciąż jednak pod formalną okupacją zachodnich aliantów. Cel ten miał być zrealizowany poprzez stworzenie takich warunków, które umożliwiłyby odbudowę zaufania zachodnich Europejczyków do RFN, a tym samym odzyskanie zdruzgotanej wydarzeniami wojennymi niemieckiej reputacji. Podstawowym składnikiem politycznej strategii na drodze do tego celu miało być dążenie do pojednania francusko-niemieckiego i stworzenie solidnego fundamentu współpracy pomiędzy obydwoma zwaśnionymi dotąd narodami. Adenauer ponadto był świadom, że realizacja owych zamierzeń musi opierać się o zasadę powściągliwości w formułowaniu niemieckich interesów politycznych, co więcej – pojęcie „niemieckiego interesu narodowego” niemalże zniknęło z retoryki politycznej, zastąpione „interesem europejskim”. Z tego powodu rządzący wówczas chadecy z całą siłą zaangażowali się w międzynarodowe procesy współpracy w zachodniej Europie oraz projekty integracyjne (trzy Wspólnoty Europejskie). Owa powściągliwość miała jednak swoje granice, podyktowane dążeniem do odzyskania suwerenności i wkomponowania się w system współpracy zachodnioeuropejskiej i transatlantyckiej na równoprawnych zasadach. Pogrzebanie przez Francję w sierpniu 1954 r. układu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej i towarzyszącego mu Traktatu o Niemczech (*Deutschlandvertrag*), przewidującego znaczne poszerzenie zakresu zachodnioniemieckiej samodzielności, stało się porażką Adenauera, ale krótkotrwałą. Już kilka tygodni później (październik 1954 r.) pakiet traktatów paryskich okazał się jego sukcesem – RFN miała odzyskać niemal pełen zakres suwerenności, uwieńczyła sukcesem dążenie przystąpienia do NATO oraz otrzymała zielone światło dla odbudowy sił zbrojnych, otwierała się też perspektywa odzyskania obszaru Saary.

Był to okres bardzo wysokiej popularności pierwszego kanclerza, którą potwierdziły wybory do Bundestagu w 1957 r., kiedy to chadecy jedyny jak dotąd raz w dziejach RFN przekroczyli magiczną barierę pięćdziesięciu procent poparcia głosujących. W późniejszym okresie blask Adenauera zaczął jednak stopniowo przygasać. Pod ogniem krytyki znalazła się sprawa remilitaryzacji, zaś oliwy do ognia dodało otwarte dążenie rządu do wyposażenia Bundeswehry w broń atomową, która miałaby pozostawać pod kontrolą amerykańską, zaś cały ten proces miał być wkomponowany w ramy Paktu Północnoatlantyckiego.

Taka polityka Adenauera musiała wywołać sprzeciw, tym bardziej, że łączył się on z przekonaniem o lekceważeniu przez kanclerza problemu zjednoczenia Niemiec. Zwłaszcza jego nuklearne ambicje w kraju, który jeszcze kilkanaście lat wcześniej dopuszczał się skrajnego barbarzyństwa, spotkały się z ostrymi reakcjami społecznymi. Tak zrodził się wówczas szeroki społeczny ruch protestu, którego sztandarowe hasło brzmiało *Kampf dem Atomtod!* Objął on liczne rzesze pisarzy, naukowców, kręgi kościelne itp. Powoli do głosu dochodziło młode pokolenie, niewykłane w przeszłość nazistowską, które miało wkrótce postawić generacji rodziców szereg pytań o ich wojenne historie i postawić w ogniu ciężkich zarzutów.

Wspomniany wcześniej program godesberski SPD i jego następstwa, definiowane przez partyjną młodzieżówkę jako odchodzenie od lewicowych korzeni, musiał prowadzić stopniowo do rozbratu pomiędzy SDS a macierzystą partią, której także nie w smak

był narastający radykalizm poglądów młodych. SPD zaczęła stopniowo dystansować się od SDS, by tuż po kolejnych nieudanych dla socjaldemokratów wyborach z 1961 r., 6 listopada podjąć uchwałę wykluczającą możliwość łączenia członkostwa w SPD i SDS. Przedstawiciele tego ostatniego również coraz wyraźniej sygnalizowali konieczność odnalezienia „własnej drogi”. Już zresztą półtora roku wcześniej, w maju 1960 r. z SDS wyodrębniła się grupa działaczy popierających kurs SPD, tworząc odrębną organizację – Socjaldemokratyczny Związek Szkół Wyższych (*Sozialdemokratische Hochschulbund* – SHB), jednak nastroje w SHB również wkrótce miały ulec radykalizacji i po początkowej antypatii pomiędzy SDS a SHB w latach sześćdziesiątych powoli doszło do ich zbliżenia.

Narastające napięcie międzypokoleniowe objawiało się coraz częściej ulicznymi tumultami z udziałem młodzieży. Szczególnym echem odbiły się zamieszki w czerwcu 1962 r. w monachijskiej dzielnicy Schwabing, stanowiące preludeum szczególnie gorących lat 1967–1968. Nierzadkim wyrazem kontestacji ówczesnego porządku społecznego stało się kwestionowanie instytucji rodziny i małżeństwa oraz zakładanie odrębnych wspólnot (jak choćby słynna Komuna 1 w Berlinie). Dla starszego pokolenia, pamiętającego drugą wojnę i powojenną mizериę, a teraz konsumującego owoce „cudu gospodarczego”, jaki był udziałem RFN, ale i pieczołowicie ukrywającego bądź – bardziej lub mniej – wypierającego ze świadomości własną rolę w okresie nazistowskiego szaleństwa, buntownicza postawa młodzieży była przeważnie niezrozumiała, stanowiła przejaw niedojrzałości i nieumiejętności docenienia życia w spokojnych czasach w warunkach dobrobytu gospodarczego. Z kolei w oczach młodzieży pokolenie rodziców było skrajnie skompromitowane udziałem w budowie III Rzeszy. Na porządku dziennym stały pytania, jak można było wpisać się w program budowy tak barbarzyńskiego eksperymentu, nawet jeśli nie był to czynny w tym udział, lecz choćby bierność, brak oporu oznaczający przyzwolenie na realizację szalonego planu „tysiącletniej Rzeszy”. Młodzież odsłoniła zamieciony w epoce Adenauera pod dywan sfery publicznej problem byłych członków aparatu NSDAP i budowniczych hitlerowskiego państwa, mniej lub bardziej obciążonych udziałem w sukcesie nazizmu, którzy zrećcznie ulokowali się w życiu społecznym Republiki Federalnej³.

Brak wyraźnego rozliczenia z brunatną przeszłością był z pewnością jednym z wiodących motywów międzypokoleniowego rozłamu w RFN lat sześćdziesiątych, nie jedynym, ale specyficznym właśnie dla zachodnich Niemiec. U źródeł ruchu protestu legły jednakże również inne motywy, jakimi kierowała się młodzież w bloku zachodnim i które można uznać za wspólny mianownik ruchu 68 na Zachodzie. Na czołowym miejscu należy postawić interwencję amerykańską w Wietnamie, która wywołała potężną erupcję nastrojów pacyfistycznych w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie. Na tyle silną, że rząd amerykański w toku jej trwania w kolejnych latach musiał coraz bardziej stawiać czoła własnej opinii publicznej, z trudem radząc sobie z tym wyzwaniem. Nie ulega wątpliwości, że ważną przyczyną owych nastrojów był fakt, iż wojna wietnamska była pierwszym dużym konfliktem zbrojnym tak szeroko relacjonowanym przez wizualne środki masowego przekazu, pierwszą tzw. „wojną telewizyjną” (wszak nie mniej

³ Do najgłośniejszych przykładów nierozliczenia z nazistowską przeszłością, które wyszły na światło dzienne należały m.in. biografie Theodora Oberländera (w latach pięćdziesiątych ministra ds. przesiedleńców) czy Hansa Globkego (wieloletni szef Urzędu Kanclerskiego w czasie rządów Konrada Adenauera).

krwawy konflikt w Korei zaledwie kilkanaście lat wcześniej – w latach 1950–1953 – nie doczekał się takich reakcji). Przedmiotem gwałtownej krytyki ze strony młodzieży były również światowe zbrojenia, zwłaszcza handel bronią prowadzony przez własne rządy, w oczach młodych rebeliantów tylko z pozoru demokratyczne. Demokracja miała się ograniczać do rytuałów, za którymi rządzący realizowali swoje nieczyste interesy. Owe krytyce towarzyszyła wojownicza retoryka: *Globalizacja sił rewolucyjnych jest najważniejszym zadaniem całej historycznej epoki, w której dziś żyjemy i pracujemy nad emancypacją człowieka. Uciemienieni na całym świecie stanowią realną polityczną masową bazę ruchów wyzwoleniczych*⁴ – pisał lider zachodniemieckiego ruchu protestu, Rudi Dutschke.

Ważnym czynnikiem – tym razem raczej społecznym niż politycznym – pogłębiającym buntownicze nastroje, były sztywne reguły obyczajowe, podszyte fascynacją nową, pełną energii muzyką The Animals, The Doors, Jefferson Airplane, The Beatles, The Rolling Stones i wielu innych zespołów, które dla starszego pokolenia stanowiły przeważnie ekspozycję chaosu i wyuzdania. Przejawem emocji wywoływanych przez muzykę, których ujście nie zawsze było godne aprobaty, były choćby zamieszki po berlińskim koncercie The Rolling Stones 15 września 1965 r. Reinhard Mohr uważa, że *bez muzyki rockowej, która wyzwoliła niewiarygodną energię i wyobraźnię, rok 1968 ze wszystkim, co się z nim wiąże, w ogóle byłby nie do pomyślenia. Pod powierzchnią spraw stricte politycznych kłębiło się ciągle morze potrzeb, pragnień i uczuć. Więcej: podczas tych wydarzeń narodziła się autentyczna kultura mówienia o uczuciach. Mówiono i dyskutowano o wszystkim. O niemieckim faszyzmie i amerykańskim imperializmie, o neonazistach i nowym nacjonalizmie*⁵.

Krytyczny stosunek do „autorytarnego” państwa, wielkich korporacji, środków masowego przekazu czy tego zjawiska, które określano zbiorczym i upraszczającym nieco mianem „społeczeństwa konsumpcyjnego”, miał silną w RFN podporę intelektualną w postaci kręgów filozoficznych, zwłaszcza wywodzących się z frankfurckiego Instytutu Badań Społecznych, stąd też przyjęło się określenie „szkoła frankfurcka”. Do grona najbardziej znanych mentorów zrewoltowanej młodzieży należeli m.in. Theodor Adorno, Ernst Bloch, Max Horkheimer, Jürgen Habermas czy Herbert Marcuse. Ten ostatni pisał: *W imię wychowania, moralności i psychologii oburzamy się głośno z powodu wzrostu przestępczości młodzieży, znacznie ciszej jest natomiast o przestępczości coraz potężniejszych pocisków, rakiet i bomb – najdojrzałszych przestępstwach całej cywilizacji*⁶.

Krytyka tradycyjnych – w tym lewicowych – partii politycznych sprawiła, że do ruchu protestu (w szerszym, nie tylko niemieckim wymiarze) przyłgnęło określenie „nowa lewica”, nowa – ponieważ jej przedstawiciele odcinali się od „starej” lewicy, jaka ich zdaniem zapomniała o ideałach sprawiedliwości społecznej, a jej partie w ciągu ostatnich dekad przepoczwarzyły się w rozleniwione towarzyskie skupiska, zdemoralizowane udziałem w zdegenerowanym kapitalistycznym systemie politycznym. Stały się częścią

⁴ R. Dutschke, *Die geschichtlichen Bedingungen für den internationalen Emanzipationskampf*, w: 1968. Eine Enzyklopädie, zusammengestellt von R. Sievers, Frankfurt am Main 2004, s. 252.

⁵ R. Mohr, *Miłość do rewolucji. O tym, co prawdziwe, a co fałszywe*, w: *Maj '68. Rewolta*, red. D. Cohn-Bendit, R. Damman, s. 32.

⁶ H. Marcuse, *Repressive Toleranz*, w: 1968. Eine Enzyklopädie, zusammengestellt von R. Sievers, Frankfurt am Main 2004, s. 144.

znieawidzonego „establishmentu” – tak właśnie identyfikowana była SPD przez młodych buntowników. Taki oto wizerunek SPD wzmocniło utworzenie wielkiej koalicji wraz z CDU/CSU (1966–1969), zatem w warunkach słabej opozycji w parlamencie (jedynie FDP) musiała ona uformować się na ulicach zachodnioniemieckich miast, przybierając postać opozycji pozaparlamentarnej (*Außenparlamentarische Opposition* – APO). Od tej pory dla radykalnej młodzieży socjaldemokracy byli odstępami od dawnych lewicowych ideałów, stawiano w zasadzie znak równości pomiędzy nimi a znieawidzonymi chadeczkami. Znamiennym potwierdzeniem takiej oceny było pobrzmiwające w ustach młodych niemieckich demonstrantów hasło *Wer hat uns verraten? Sozialdemokraten!* (Kto nas zdradził? Socjaldemokraci!)⁷. Sam natomiast termin „opozycja pozaparlamentarna” był bardzo pojemny. Trudno odmówić racji stojącemu po przeciwnej stronie barykady kanclerzowi wielkiej koalicji Kurtowi Georgowi Kiesingerowi, który w jednym z wywiadów stwierdził że *pojęcie opozycji pozaparlamentarnej jest wieloznaczne; przyznają się do niego najróżniejsze siły*. I dodawał pojednawczo, wskazując na częściowo słuszne – w jego opinii – postulaty APO: [...] *całkiem sympatyzuję z protestami określonych grup studenckich przeciwko pewnym zjawiskom nowoczesnego, technologicznego przemysłowego świata*⁸.

Tymczasem zachodnioniemieccy studenci, niosący pochodnię rebelii, chcieli wyjść poza własne środowisko. Część aktywistów SDS wysuwała postulaty porwania w objęcia rewolucji także kręgów pozastudenckich, przypisując jednak Związkowi rolę jej motoru napędowego. Po części mogło wynikać to z pewnej izolacji, w jaką popadł SDS po rozbracie z SPD, którą udało się przełamać w wyniku zawarcia umowy o współpracy z innymi grupami studenckimi w maju 1964 r.⁹ Wiodąca postać rebelii, Rudi Dutschke na początku lat siedemdziesiątych wyraził wręcz pogląd, że *obóz antyimperialistyczny nigdy nie był ‘ruchem studenckim’, lecz raczej całością złożoną z najróżniejszych warstw społecznych, przy czym strona studencka przeważała*¹⁰.

W połowie lat sześćdziesiątych studenckie protesty miały miejsce głównie w Berlinie Zachodnim, a ich wiodącym motywem był sprzeciw wobec wojny wietnamskiej. Areną szczególnie dynamicznych wydarzeń stawał się Wolny Uniwersytet w Berlinie, bowiem jednym z czołowych haseł ruchu studenckiego stało się także dążenie do reformy szkolnictwa wyższego, zwłaszcza w kierunku rozszerzenia wpływu żaków na zarządzanie uczelniami. Dotychczasowy ferment ideologiczny wkrótce wszedł w fazę konkretnych działań. W kwietniu i maju 1965 r. przez uniwersytet przetoczyła się fala protestów paraliżujących jego funkcjonowanie. Sprzeciw wywoływały posunięcia władz uczelni, takie jak zakaz demonstrowania przeciwko wojnie wietnamskiej, usuwanie „wiecznych studentów” czy ograniczanie swobody dyskursu w sprawach społeczno-politycznych. Do bitnym wyrazem coraz silniej rysującej się konfrontacyjnej logiki relacji pomiędzy studentami a starszą generacją wykładowców było hasło *Unter den Talaren der Muff von*

⁷ G. Koenen, *Tysiącletnia stęchlizna. Powstanie przeciw pokoleniu wojennemu?*, w: *Maj '68. Rewolta*, red. D. Cohn-Bendit, R. Damman, Warszawa 2008, s. 124.

⁸ K. G. Kiesinger, *Reden und Interviews 1968*, herausgestellt vom Presse- und Informationsamt der Bundesregierung, Bonn 1969, s. 131 (*Interview mit dem Westdeutschen Rundfunk zu den Studentenunruhen*, Bonn, 13. April 1968).

⁹ G. Langguth, *Die Protestbewegung in der Bundesrepublik Deutschland 1968–1976*, Köln 1976, s. 41–42.

¹⁰ Cyt. za *Das Leben ändern, die Welt verändern. 1968. Dokumente und Berichte*, herausgegeben von L. Schullenburg, Hamburg 1998, s. 10.

1000 Jahren! (Pod togami tysiącletnia stęchlizna!). Techniki demonstracyjne, takie jak okupowanie sal wykładowych, wpisywały się doskonale w przyświecającą demonstrantom zasadę „ograniczonego naruszania zasad” (*begrenzte Regelverletzung*). Znamienna w porównaniu z wcześniejszymi latami była nikła obecność studentów z sąsiedniej NRD na Wolnym Uniwersytecie, co traktować należy z pewnością jako konsekwencję wzniesienia muru berlińskiego w sierpniu 1961 r. Być może nieobecność młodzieży znającej system realnego socjalizmu z własnego doświadczenia uwolniła w jakimś stopniu tendencje idealizujące świat zza żelaznej kurtyny. Z drugiej jednak strony nie można przeczyć faktu obecności w ruchu protestu także osób wywodzących się z NRD, jak choćby wiodącej jego postaci – Rudiego Dutschke.

Apogeum protestów nastąpiło w latach 1967–1968. Symboliczny moment nadszedł 2 czerwca 1967 r. Tego dnia przez różne miejscowości uniwersyteckie przelała się potężna fala demonstracji przeciwko wizycie szacha Iranu Mohammada Rezy Pahlawiego w zachodnim Berlinie. Zaproszenie monarchy splamionego krwią swoich rodaków, torturowanych w kazamatach tajnej policji SAVAK, pozostającego w ścisłym sojuszu ze zniechęconymi Stanami Zjednoczonymi, w oczach protestujących stanowiło dowód głębokiej hipokryzji niemieckich władz, chlubiących się swoją demokratyczną legitymacją i jednocześnie flirtujących z brutalnym bliskowschodnim satrapą. SDS już z końcem maja zaczął organizować akcję propagandową przeciwko wizycie szacha poprzez cykl spotkań, wykładów i rozlepianie plakatów. Demonstracja 2 czerwca miała bardzo burzliwy przebieg, przeobrażając się w walki uliczne. W nie do końca jasnych okolicznościach od kuli policyjnej zginął wówczas w Berlinie student Benno Ohnesorg. Miał on stać się jednym z symboli ruchu protestu, podobnie jak zabity kilka miesięcy później w Boliwii Ernesto Ché Guevara, prawdziwa ikona rewolucji, czy zastrzelony w Memphis na początku kwietnia 1968 r. Martin Luther King. Tymczasem śmierć Ohnesorga w czerwcu 1967 r. wzbudziła ruch studencki, wywołując kolejną falę demonstracji na uniwersytetach¹¹. Krew polała się także dziesięć miesięcy później, podczas zamachu na Rudiego Dutschke 11 kwietnia 1968 r. Kule wystrzelone przez robotnika Josefa Bachmanna utkwily w ciele lidera studenckich protestów, omal nie pozbawiając go życia, wpędzając go w trwałe kalectwo i doprowadzając do przedwczesnej śmierci w 1979 r. Gniew młodych po zamachu skupił się na wydawnictwie Springera, które od wielu miesięcy prowadziło nagonkę na działaczy studenckich i tym samym zostało przez nich obarczone odpowiedzialnością za stworzoną wówczas atmosferę wzajemnych antagonizmów. Kolejna fala protestów w reakcji na zamach zyskała sobie miano „zamieszek wielkanocnych” (*Osterunruhen*), które niemal zbiegły się w czasie z podobnymi wydarzeniami

¹¹ „Die Welt” w poniedziałek 5 czerwca podała zarówno policyjną, jak i studencką wersję tego zdarzenia. Wedle pierwszej, śmierć Ohnesorga nastąpiła w wyniku trafienia rykoszetem po strzale ostrzegawczym policjanta atakowanego przez uzbrojonych w noże demonstrantów. Studenci będący świadkami zdarzenia utrzymywali z kolei, że Ohnesorg został otoczony i pobity przez policjantów, wówczas miał nastąpić strzał. Ówczesny burmistrz Berlina Zachodniego Heinrich Albertz stwierdził, że *śmierć Ohnesorga obciąża konto demonstrantów*. Z kolei sympatyzujący ze studentami berliński adwokat Horst Mahler (kilka lat później stał się jednym z czołowych aktywistów terrorystycznej Frakcji Czerwonej Armii) donosił, że zlecona przez niego sekcja zwłok wykazała, że nie może być mowy o rykoszecie: *Berliner Senat: Demonstrationen werden nicht mehr geduldet. Widersprüche um den Tod des Studenten Benno Ohnesorg*, „Die Welt”, 5.06.1967. Z kolei autor komentarza na drugiej stronie nie pozostawiał wątpliwości co do konserwatywnej orientacji gazety: B. Conrad, *Freiheit – kein Freibrief für Rowdies*.

w sąsiedniej Francji¹². Przyniosła ona kolejne ofiary. Gerd Langguth pisał, że *zamach na Rudiego Dutschke postrzegany był przez studencką lewicę m.in. jako rezultat manipulatorskiego wpływu przede wszystkim ze strony koncernu Springera. Rudi Dutschke po drugim czerwca 1967 r. uznany został przez „Bild-Zeitung” i inne media za wroga publicznego numer jeden*¹³. Istotnie, przesłanie zachodniobерlińskiego SDS jednoznacznie obarczyło winą za zamach prasę springerowską:

Przyjaciele i towarzysze,

*dziś po południu ciężko ranny został towarzysz Rudi Dutschke w wyniku zamachu ze strony podżeganego (aufgehetzt) młodego człowieka. [...] Teraz można już stwierdzić, że to przestępstwo jest konsekwencją systematycznego podżegania, jakie koncern Springera i Senat [Berlina – M.M.K.] realizował przeciwko siłom demokratycznym w tym mieście*¹⁴.

Władze RFN w odpowiedzi na protesty uczyniły krok, który przez *Rebellen* został odebrany jako kolejne konfrontacyjne posunięcie autorytarnego i opresyjnego państwa. 30 maja 1968 r. Bundestag uchwalił tzw. ustawy o stanie wyjątkowym. Stanowiły one w zasadzie zwieńczenie toczącej się od kilku lat dyskusji nad polityczno-prawnym spadkiem, jaki przyniosła umowa paryska z 1954 r. na temat suwerenności RFN. Pozostawiała ona trzem mocarstwom zachodnim (niegdyś okupacyjnym, później sojusznicznym) pewne prawa w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa ich wojsk stacjonujących w RFN, m.in. możliwość działania w przypadku poważnego zakłócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego w RFN. Układ przewidywał, że owe kompetencje trzech mocarstw wygasną z chwilą przejścia ich przez samą Republikę Federalną w oparciu o decyzje zachodnioniemieckiego ustawodawcy, w zasadzie więc pozostawiono decyzję w tej sprawie samym Niemcom. Majowe ustawy oznaczały zatem nowelizację Ustawy Zasadniczej w tym zakresie. Zebrały one wymaganą większość dwóch trzecich głosów, przeciw głosowała jedyna wówczas partia opozycyjna obecna w Bundestagu – FDP (z wyjątkiem jednego posła, Herwarta Miessnera), lecz nawet w rządzącej wielkiej koalicji tak poważna decyzja zrodziła poważne wątpliwości, bowiem jeden chadecki deputowany (Max Schulze-Vorberg) oraz 53 posłów SPD zagłosowało przeciw. Ponadto Bundestag uchwalił ustawę umożliwiającą wprowadzenie ograniczeń w zakresie ochrony tajemnicy korespondencji i telekomunikacji¹⁵. Kanclerz Kiesinger nie przekonał swych adwersarzy, gdy tuż przed uchwaleniem ustaw zapewniał że *nikt spośród nas nie myśli o tym, aby stworzyć w ten sposób instrument do walki przeciw wolności*¹⁶. Ustawy o stanie wyjątkowym, przez opozycję określane jako „ustawy nazistowskie” wywołały wybuch niezadowolenia i demonstracje, dyktowane obawą o możliwość naruszania praw obywatelskich. W ich trakcie jedno ze sztandarowych haseł brzmiało: *SPD und CDU – lasst das Grundgesetz in Ruh!* (SPD i CDU – zostawcie ustawę zasadniczą w spokoju!)¹⁷. Zaangażowanie SDS

¹² Szerzej na temat wydarzeń we Francji zob. wydaną jeszcze w 1968 r. książkę głównych uczestników i animatorów studenckiej rewolwy w tym kraju: G. i D. Cohn-Bendit, *Linksradikalismus – Gewaltkur gegen Alterskrankheit des Kommunismus*, Reinbeck bei Hamburg 1968.

¹³ G. Langguth, *Die Protestbewegung in der Bundesrepublik Deutschland 1968–1976*, Köln 1976, s. 46.

¹⁴ Cyt. za „Der Spiegel”, 29.04.1968, nr 18, s. 32 (prawie cały numer poświęcony ruchowi protestu).

¹⁵ Nowelizacja sygnowana była datą 24 czerwca 1968 r. „Archiv der Gegenwart” 30.05.1968, s. 13941–13944, zob. też J. Krasuski, *Historia RFN*, Poznań 1987, s. 477–478.

¹⁶ K. G. Kiesinger, op. cit., s. 147 (*Interview mit dem WDR-Mittagsmagazin zur Demonstration gegen die Notstandsgesetzgebung*, Bonn, 10. Mai 1968).

¹⁷ G. Koenen, *Tysiącletnia stęchlizna. Powstanie przeciw pokoleniu wojennemu?*, w: *Maj '68. Rewolta*, red. D. Cohn-Bendit, R. Damman, s. 118.

i innych środowisk w kampanię sprzeciwu wobec wspomnianych ustaw ponownie przybrało kształt licznych starć ulicznych z policją.

Z czasem jednak dynamika wydarzeń zaczęła opadać. Cytowany wcześniej Gerd Langguth początek tego procesu lokuje jesienią 1968 r., zamykając go w marcu 1970 r., określając ów czas jako fazę „rezygnacji”. W tym okresie wprawdzie nadal podejmowane były akcje protestacyjne, lecz stawały się coraz rzadsze i zyskiwały coraz mniejszy aplauz. Powoli nadchodziła era odprężenia na arenie europejskiej. W marcu 1969 r. nastąpił słynny apel z Budapesztu państw Układu Warszawskiego, który dał impuls procesowi KBWE. W Republice Federalnej także pojawiła się zapowiedź zmian – wielka koalicja zaczęła trzeszczeć po wyborze socjaldemokraty Gustava Heinemanna na prezydenta głosami SPD i FDP. Było to zwiastunem szans na przyszły sojusz tych partii i złamanie krytykowanego przez APO mariażu CDU/CSU z socjaldemokratami, co nastąpiło po wrześniowych wyborach 1969 r., które przypieczętowały odsunięcie zniemawidzonych przez *Rebellen* chadeków od władzy. W samym ruchu studenckim zaczęły rysować się wyraźne pęknięcia, narastała frustracja na tle bezsilnych prób zaangażowania szerszych rzesz społeczeństwa na rzecz kontestacji systemu. SDS, ów motor napędowy rebelii lat sześćdziesiątych, na szczeblu federalnym został oficjalnie rozwiązany 21 marca 1970 r., choć gdzieś tam miały jeszcze krótko istnieć lokalne jego oddziały¹⁸. Rozpad Związku przyspieszył wyłanianie się licznych drobnych środowisk głoszących hasła rewolucyjne, które zyskały sobie zbiorcze miano K-Gruppen, jednak nie odegrały już istotniejszej roli. Znacznie poważniejszym odpryskiem ruchu protestu miał stać się w latach siedemdziesiątych terrorizm w krajach zachodnich, którego najgroźniejszym eksponentem w RFN stały się Frakcja Czerwonej Armii i Ruch 2 Czerwca. Zachodnie Niemcy, stawiając czoła temu wyzwaniu, w pełni jednak zdały egzamin dojrzałości, unikając nakręcania spirali przemocy i ograniczania praw obywatelskich, tym samym skutecznie obroniły się przed zarzutami o autorytarnym i opresyjnym charakter państwa.

Jeden z uczestników ówczesnego ruchu protestu, Gerd Koenen, po latach przyznawał, że *przywoływany tak chętnie autorytaryzm i 'stęchlizna' epoki Adenauera odciskały swe piętno na wielu sferach zachodnioniemieckiej rzeczywistości. Jednakże konserwatyzm, o który ją oskarżano, nie był tak wszechobecny, jak później utrzymywali bojownicy z ruchu 68*¹⁹. Ten sam autor dodaje: *Patrole Czerwonej Gwardii (Rote Garde), które w styczniu 1969 roku chodziły po Berlinie Zachodnim, nie wiedziały, albo – co gorsza – wcale nie chciały wiedzieć, że kruczaty dzieci w wielkiej proletariackiej rewolucji kulturalnej w Chinach kosztowały życie setek tysięcy ludzi [...]. Podobne zastrzeżenia dotyczyły solidarności z wieloma antyimperialistycznymi ruchami wyzwolenческими, które mimo całej internacjonalistycznej retoryki były przede wszystkim ruchami narodowyzwolenческими, a ich przywódcy częstokroć nacjonalistycznymi i szowinistycznymi władcami in spe*²⁰.

Historia potrzebuje symboli, potrzebuje cezur, wokół których ogniskują się pewne idee, grupy poglądów, które jednocześnie stanowią pewien punkt odniesienia dla badaczy i obserwatorów zjawisk społeczno-politycznych. Nie inaczej jest z rokiem 1968, który również możemy traktować w kategoriach symbolu, bowiem rewolta tamtej dekady

¹⁸ G. Langguth, *Die Protestbewegung...*, s. 48.

¹⁹ G. Koenen, op. cit., s. 121.

²⁰ Ibidem, s. 128.

objawiła się już wcześniej, aby przypomnieć choćby słynne wystąpienia studenckie na uniwersytecie w Berkeley w Stanach Zjednoczonych w 1964 r., czy też walki uliczne w Berlinie w 1967 r. Faktem jednak jest, iż w roku 1968 nastąpiła kumulacja protestów, zwłaszcza we Francji i RFN, a i po wschodniej stronie żelaznej kurtyny ich nie brakowało, choć inne były ich źródła. Patrząc z perspektywy byłego bloku wschodniego trudno nie dostrzec poważnych mankamentów i niekonsekwencji ruchu 68 w krajach zachodnich, jak choćby idealizowania rewolucji kulturalnej w Chinach, co w ruchu społecznym mieniącym się być „antyautorytarnym” musiało zakrawać na paradoks lub skrajną naiwność. Niemniej jednak trudno odmówić temu zjawisku przemożnego wpływu na sferę polityki, kultury i obyczajowości, poprzez uzasadnioną często krytykę zastanej rzeczywistości. W Republice Federalnej ruch protestu stanowił ważny element składowy procesu rozbratu z „erą Adenauera” – epoką odbudowy ze zniszczeń wojennych, odzyskiwania suwerenności, ale i tłumienia pamięci o niewygodnej i niechlubnej przeszłości. Część jego uczestników z czasem znalazła swoje miejsce w przestrzeni publicznej i zasiłała ów piętnowany wcześniej „establishment”, przechodząc proces ewolucji od destruktywnej zwykle kontestacji do konstruktywnego współkształtowania debaty polityczno-społecznej.